

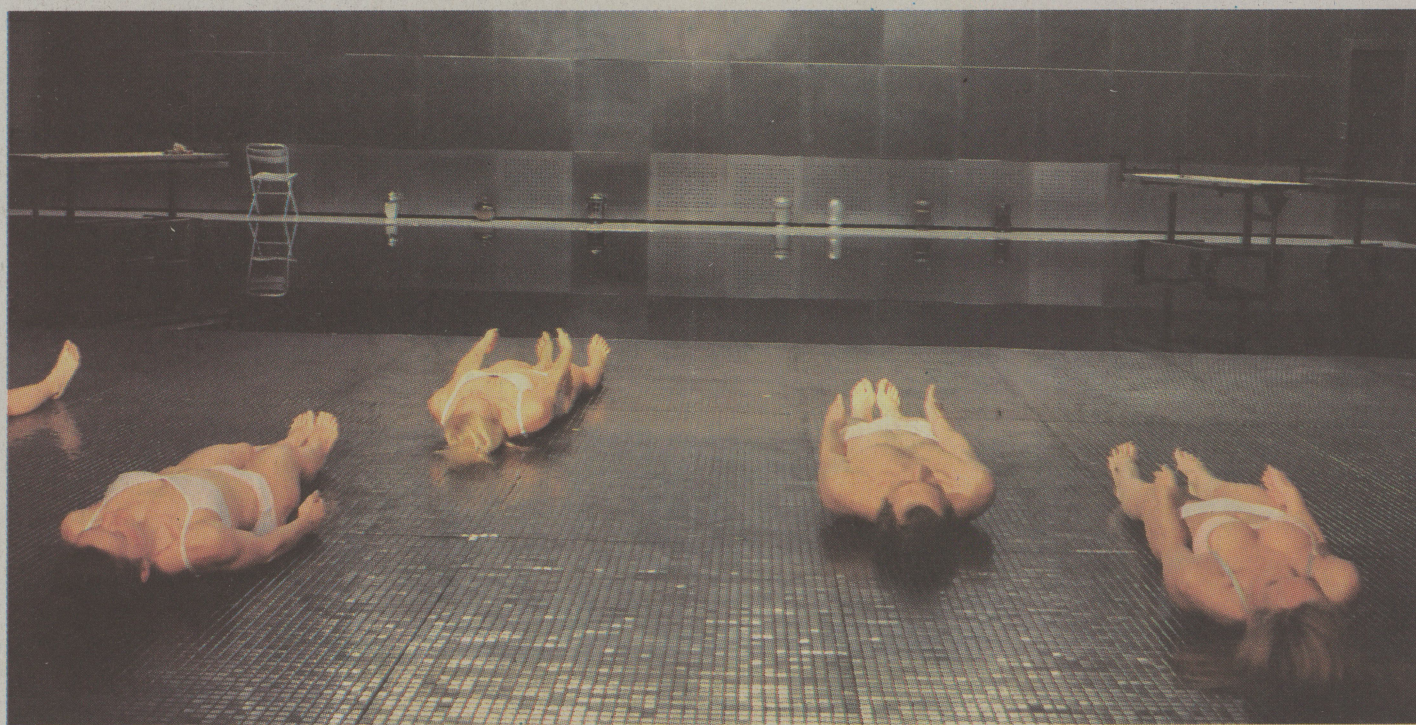
TEATR Muzykę do spektaklu skomponowała Agata Zubel. Artystka śpiewa z offu fragment tekstu

Tak ludzkie, a strasznie obce

Nawet Artur Krajewski, z którym widzowie ćwiczą oddechy i pozycje relaksacyjne po pierwszym „hardcorze”, nie przerywa naszego odczuwania winy.

„Babel” nie ma linearnej, spójnej fabuły. Struktura spektaklu składa się z kilkunastu wątków dotyczących śmierci, wojny, złaczonych figurą matki. Współczesny widz, który jednocześnie ogląda telewizję, słucha radia, grzebie w internecie, wysyła SMS-a, powinien poradzić sobie z nagromadzeniem i wielością treści.

To, o czym mowa jest w spektaklu, nie jest niczym odkrywczym. Wiemy przecież o tym, że nagromadzenie trupów w mediach znieczula nas. Nie wnikamy w tragedię. W internecie możemy zmienić stronę, w telewizji kanał. Z teatru możemy wyjść, ale tego nie robimy. Ciekawe w spektaklu jest bowiem potraktowanie trupa przez Elfride Jelinek. Tak jak Oriana Fallaci (w „Wywiadzie z samą sobą”) oddaje cześć ofiarom islamskich terrorystów nadając im ich prawdziwe imiona i nazwiska, noblistka wkłada im w usta to, co myśli, że chcieliby nam powiedzieć.



FOT. JAROSŁAW PRUSS

Scenografia jest autorsktwa Katarzyny Borkowskiej. Woda, w której co jakiś czas ląduje każda z postaci niepokoi

Spektakl jest bolesny. Gdy aktorzy mówią do nas (mimo ich młodego wieku) to, co mówią jest przemyślane i przefiltrowane przez ich własne doświadczenie. Doskonale potrafią się wczuć w rolę. W rolę matki, która traci dziecko („mam akt urodzenia i akt zgonu, to mam syna, czy nie?”

wykrzykuje pytanie do publiczności świetna Dominika Biernat); matki, która żałuje, że urodziła syna, bo tym samym zmarnowała sobie życie (Marta Nieradkiewicz). Jelinek nie ma dla nas litości. Zalewa nas jej robaczywa wizja świata. To, co ludzkie wydaje nam się tak strasznie obce.

Nie polecam spektaklu członkom stowarzyszenia Unum Principum. Po co mają zostać obrażone ich uczucia religijne? Przy tym, jak Jelinek wytyka Bogu jego zadufanie i bezwzględność, striptease Matki Boskiej Fatimskiej (w „Turystach”) jest jedynie zabawą niemowlaka. Chyba, że otwo-

rzą się na treść i obraz, które płyną ze sceny. Jak plugawy język obraża nas nasze człowieczeństwo. I to, co obce, potraktują jako ludzkie. Ze sceny płynie informacja, że nasze pozornie niewinne gesty w drugim człowieku rodzą niewyleczalne traumy. Opowieść o tym, jak od urodzenia hodujemy

przyszłych pacjentów psychoanalityków. Jak sami beznamytnie mordujemy w białych rękawiczkach. Bije w nas nieodwracalne okrucieństwo dwójki młodych, grzecznych chłopców, bohaterów „Funny Games” Michaela Hanekego, którzy w białych rękawiczkach właśnie, bezwzględnie wykańczają rodzinę, na którą spadają.

Teatr Polski w Bydgoszczy wydał bardzo wyczerpujące materiały na temat spektaklu. Maja Kleczewska przed premierą szczegółowo i z dużą troską o widza wyminowała wątki wybrane z 80-stronicowego tekstu Jelinek. Śmierć, wojna, nasze beznamytnie patrzenie na zdjęcia, relacje w mediach. Warto zapoznać się z nimi po obejrzeniu spektaklu, by nie zawęzić tego, co noblistka ma nam do powiedzenia. A ma wiele i wali w nas bez ogródek.

„Babel” to mądre przedstawienie, świetnie zagrane, zakończone recitalem Sebastiana Pawlaka, który wycierając twarz pieluchomajtkami pełnymi fekalii, dziwi się, że my jeszcze na to patrzymy. Dolewa oliwy do ognia. Nawet woda, która jest na scenie nie daje ukojenia. Styks? Czy piwniczna stęchła i śmierdząca maź, która oblepia nas jak tekst. Żebyśmy mogli się śmiać, ktoś musi zapłakać.

DOMINIKA KISS-ORSKA